POLAK W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

19 Listopada 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* Rok V Nr 47

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub ego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.
Michał Sekuła — Araucaria.
Bronisław Wachowski — Argentyna.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31
TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

SŁOWEŃCY I ICH PRACA NAD SWYM ODRODZENIEM

(Podług W. J. Kosmowskiej)

C. d.

Działacze słoweńscy, wiedząc, że mają do czynienia z silnym przeciwnikiem, który tylko czyha na to, żeby zniweczyć ich wszelkie przedsięwzięcia na polu oświaty, nigdy naprzód nie zachęcali swych ziomków do tworzenia instytucji oświatowych, bo takowe łatwo mogły upaść. Przedewszystkim starano się zakładać kasy Raiffajsena, podnieść daną gromadę materjalnie i dać jej możność wyrobić się w zarządzaniu własną instytucją, a potym już sama gromada, będąc wyrobioną, zakładała bibljoteki i czytelnie, budowała domy ludowe i tym podobne instytucje.

W kasach Rajffaisena, dzięki ich zasadzie nieograniczonej poręki, stowarzyszeni dla własnego dobra musieli czuwać nad prawidłowym rozwojem wspomnianych instytucji, więc się wyrobili wszechstronnie, nauczyli porządku i akuratności, wyrobili w sobie solidarność i sumienność, a uczestnicy i kierownicy kas uświadomili sobie, jak wielkie znaczenie odgrywa w gospodarstwie krajowym kredyt.

Owoce pracy w kasach Raiffaisena nie dały na siebie długo czekać: podniosła się wytwórczość, a tym samym i zamożność gospodarzy, wyrobiła się przedsiębiorczość w ludzie, to też poczęły powstać spółki do eksploatowania naturalnych bogactw, spółki handlowe i różne stowarzyszenia ekonomiczne. Stowarzyszenia powołały do życia szkoły mleczarskie, rolnicze i handlowe, szkoły takie, jakich okazała się potrzeba. W miarę postępu uświadomienia, Słoweńcy zaczęli pokojowo ale skutecznie walczyć z niemcami, wypierać ich z różnych stanowisk pracy społecznej.

I gdy już uświadomienie i zamożność narodowa poczyniła tak wielkie postępy, że większość uczni w średnich zakładach naukowych stanowiły dzieci Słoweńców, to postarano się o ich u-

Maciek w powstaniu.

Opowieść na tle powstania w r. 1863

PRZEZ

SEWERA (GRYFFA).

C. d.

— Nogi dobrze poobwijać, obuć się, kobiałki z chlebem na plecy i na gościniec!

Wyszedł. chłopstwo rzuciło się do butów.

— Będzie cosik, kiej nam każą dobrze otulać nogi — zawołał Maciek. — Czy czasem nie pognają nas na Szydłowiec?...

— Na Szydłowiec? Moskala Łuk, mury i woda — odpowiedział kum.

Zapanowała cisza przerywana szmerem ubierających się.

Wpadł oficer, ustawił dwa szeregi, zakomenderował.

— W prawo, marsz!

Wyprowadził bataljon na dziedziniec. Do manierek wlano wódkę, kasza chłopom smakowała, uzbrojeni w kosy stanęli w plutonowych kolumnach.

— Chłopcy—rzekł dowodca— w tej chwili rusza sześć wozów po cztery konie, potrzebuję do każdego czterech tęgich chłopów. Musicie się przesunąć tuż obok Moskali, gdy zajdzie potrzeba, wozy na plecach przenieść... Wychodź na ochotnika!

Pierwszy z szeregu wyskoczył Maciek, za nim drudzy.

— Nie wolno strzelać — kończył dowòdzca, pokazał cięcie ręką — i sza! Rozumicie.

— Rozumiewa — odpowiedzieli.

Maciek potrząsł kosą.

— A teraz do wozów marsz!

Zrobił ręką znak krzyża.

Naprzód truchtem wysunął się pluton krakusów. Konie zziębnięte rwały się do biegu, stając dęba. Koła zaskrzypiały na mrozie, kosynierzy obstąpili wozy, strzelcy trzymali przednią straż.

Tabor z wązkiej uliczki wydobył się na rynek Księżyc oblewał sennym światłem szare kamienice i białe domki; nigdzie żywej duszy. Miasteczko robiło wrażenie zaczarowanego, przeraźliwej pustki... Maćkowi z żalu za babą serce się ścisnęło. Gdyby tylko mógł przeczuć, gdzie jego Kaska śpi, zbudziłby ją i wyściskał.

Minęli pikiety, staczając się na dół wielkim wąwozem wśród tajemniczo sennej puszczy. Konie radośnie parskały, żołnierze zapalili fajeczki, oficerowie gwarzyli wesoło. Nikt się nie bał w tej chwili.

— Dosyć czasu na strach, gdy zjedziewa na wielki gościniec — odezwał się Bartek, bo i on nie dając się wyprzedzić Maćkowi, poszedł na ochotnika.

— Moskalowi las śmierdzi — zawołał Maciek.

Kosynierzy i woźnice w śmiech. Wyrażenie Maćka podobało się. Wesoły szmer przeszedł po całym oddziale.

— Śmierdzi Moskalom las — powtarzali chłopi na odwagę.

Maszerowano godzinę.

— Stój! — rozlega się przyciszona komenda. Oddział, wozy i ludzie zatrzymali się.

— Chłopcy, do Szydłówka kłusem, broń w pogotowiu. Naprzód marsz!

Podwójnym krokiem bez przerwy posuwano się cicho! Z koni buchała para, a chłopom z pod baranic pot ściekał po twarzach. Obcierali go sukmanami.

Na zakręcie drogi na cichy rozkaz znowu stanęli.

— Koniom pyski poobwijać płachtami, fajki pogasić, iść cicho, dech w piersiach zatrzymać

— Słu-szaj! — rozległo się jękliwie i -długo. Echo je niosło, a głosy pikiet otaczających Szydłowiec powtarzały.

Monotonny, podobny do jęku wrzask moskiewski zmroził naszych wiarusów. Jeden Maciek wytężył słuch i uszami strzygł jak zając, szyję wyciągnął i węszył.

Kawalerja gęsiego skręciła na ścieżki, strzelcy otoczyli wozy, kurki poodwodzili. Na skinienie dowódcy ruszyli. Posuwali się wolno i cicho. Słuch wyostrzony, wytężony wzrok, nikt nie śmiał odezwać się szeptem. Maciek ściskał kosę, oglądał się, myślał o karabinie i plany układał.

Skupieni, wóz przy wozie, strzelce czwórkami wtoczyli się w wązką uliczkę Szydłówka. Szare domki patrzały na nich zdziwione przez drobne szybki swych okien. Maciek zaczął kuleć, wysunął się z szeregu; siadł na przyzbie jednego z domków, zdjął but i onuczkę przewijał długo i wolno.

Wozy go minęły, oddział przeszedł, Maciek wstał, wyprostował się, zaśmiał cicho, tajeczkę nałożył, zapalił, kosę oparł na ramieniu i wolno pociągnął drogą.

— Drogę do Szydłowca znam, ale nie przecie nie pójdę!... Żebyś jucho raz jeszcze zawył, tobym wiedział, gdzie cię szukać!

Wyszedł z wioski, skręcił na prawo, zobaczył majaczące w świetle księżyca olszowe krzaki, poskoczył i wpadł w nie. Wiły się wąskim brzegiem strumyka na wschód.

— Hoj, hoj! moje krzaczusie, jakbyście dla mnie rosły! — zawołał. — Maciek! wielgi czas do roboty, bo gdy jeszcze raz kur zapieje, to już po wszystkim.

Kosę ujął w rękę i pomknął żywo. Wiatr zwiał śniegi z krzaków, ciężko mu było lecz szedł bez wytchnienia.

— Byle ino się przybliżyć — powtarzał, zapadając w śnieżne zapypy i gramoląc z nich.

— Słu-szaj! — zawyło żałośnie.

Wiatr pognał moskiewski jęk. Maciek stanął jak wryty, słuchał, patrzał.

Przed nim stał w fantastycznym świetle za niebieskawą mgłą, klinem wystający, ciemny las sosnowy. Z niego wychodził jęk moskiewski.

Maciek układał plan, serce mu biło, śmiał się a szczęki ze strachu dzwoniły.

D. c. n.

narodowienie. Z czasem i urzędy po ustępujących z miast niemcach poczęli obejmować Słoweńcy, to też, żeby się odpowiednio do tego przygotować, znaczna część młodzieży kształciła się w wyższych uczelniach za granicą, ale żeby ona tam nie zobojętniała dla sprawy narodowej, żeby pierwiastek egoizmu nie wziął góry nad gorącą chęcią pracy dla ogółu, dr. Krek w czasie wakacji urządzał dla młodzieży w górach kursa wakacyjne, starał się zbliżać młodzież z ludem, żeby ta zawczasu poznała potrzeby i bolączki swego narodu.

W końcu postarał się o założenie związku kształcącej się młodzieży słoweńskiej, która w tym roku święciła pierwsze organizacyjne zebranie. Wędrując po kraju już od kilkunastu lat, młodzież słoweńska zauważyła, że przemysł domowy jest w stanie upadku, więc zebrawszy o tym możliwie wszystkie dane, zaczęła tę sprawę omawiać w pismach, a w końcu złożyła w tej kwestji sprawozdanie w Związku stowarzyszeń. Związek poczynił skuteczne starania i już dzisiaj przemysł ludowy znajduje się w kwitnącym stanie, a takie gałęzie jego, jak garncarstwo, gwoździarstwo, koszykarstwo i sitarstwo potworzyły oddzielne związki, które przyczyniły się do zamożności rolnika słoweńskiego.

Wszystkie wsie słoweńskie przez stowarzyszenia i oświatę doszły do dobrobytu i są dosyć kulturalne, żeby jednak dać czytelnikom lepsze pojęcie o ich kulturalności i pracy w gromadzie, podaję obrazek wsi słoweńskiej, skreślony przez W. J. Kosmowską. „Przez Worchniki— tak się nazywa wieś—prowadzi równa, biała droga, a po obu jej brzegach wznoszą się domy włościańskie, wszystkie otoczone ogródkami kwiatowymi; sad mieści się zwykle w tyle zabudowań. Niektóre z nich mają wygląd tak piękny, taka moc roślin okryta kwieciem pnie się po ich ścianach, że wprost wierzyć się nie chce, aby je zamieszkiwali właściciele kilkunasto-morgowych osad. We wsi założono dwie duże spółki, jedna prasowania siana na wywóz, druga m l e c z a r s k a. Do tej ostatniej przystąpiło 5 wsi sąsiednich; mieści się ona w obszernym gmachu i stanowi poważne przedsiębiorstwo, ponieważ przerabia dziennie 5 tysięcy litrów mleka i posiada kilka działów, urządzonych podług ostatnich wyników badań naukowych.

W Worchnikach jeszcze widzimy szkołę ludową 8 oddziałową, w której pracuje 6 nauczycieli i nauczycielek. Jest także bardzo obszerny dom ludowy z salą do odczytów i sceną dla przedstawień teatralnych. Urządzona w nich jest czytelnia i biblioteka".

Rolnicy, żeby podnieść swą zamożność, zorganizowali się w związek gospodarczy i hodowlany, ten ostatni urządza po wsiach odczyty i zachęca poszczególne oddziały do zakładania wzorowych obór, które z pożytkiem dla ogółu naśladują włościanie. — Ogromne usługi oddały i oddają Słoweńcom dwie potężne organizacje oświatowe: Drużba Mohorja i Szkolna Drużba Nauczycieli Słowian Cyryla i Metodego. Drużba Mohorja jest najstarszą instytucją oświatową Słoweńców, bo była założona jeszcze w 1850 roku. Każdy członek Drużby płacił 3 korony rocznej składki i otrzymywał za to rocznie 5 książek.

Do roku 1870-go instytucja ta rozwijała się słabo i chyliła się do upadku, dopiero, gdy roczną składkę zmniejszono z 3-ch na 2-ie korony, wówczas zaczęto przystępować do niej gromadnie przez co fundusz Drużby podniósł się i takowa mogła płacić autorom za ich pracę, chociaż takich naród Słoweński wówczas jeszcze nie posiadał, więc musiano się zadowolnić tłómaczeniem z innych Słowiańskich języków. Obecnie ilość członków Drużby Mohorja wzrosła do 100 tysięcy, a poziom literacki książek wznosi się, ponieważ komitet redakcyjny składają najwybitniejsi pisarze Słoweńscy.

Drużba rozsyła swe wydawnictwa, których dotychczas wyszło na ogólną sumę 10-ciu miljonów, do Bośnji, Slawonji, Chorwacji, do Wiednia, Ameryki. Słowem wszędzie gdzie tylko Słoweniec przebywa. Jest ona nicią łączącą wychodźctwo z macierzą, pokarmem duchowym, który nie pozwala się Słoweńcowi zaprzepaścić, to też Słoweniec nie wynaradawia się nigdy. Słoweńcy, którzy dorobili się wielkich fortun na obczyźnie lub na handlu, obracają pieniądze na cele oświatowe własnego narodu. Tak. np. kupiec Gorup wzniósł własnym kosztem liceum żeńskie w Lublanie i za to nie chciał nawet przyjąć tytułu od dworu austryjackiego.

Szkolna zaś Drużba nauczycieli Słowian — Cyryla i Metodego, założona w roku 1885, na wzór naszej Macierzy Cieszyńskiej walczy na kresach z zaborczością Włochów i Niemców i to walczy skutecznie choć nie jest wspieraną przez rząd; jak towarzystwa włoskie i niemieckie, z którymi ma do czynienia. W szkołach „Szkolnej drużby Cyryla i Metodego pobiera naukę 20 tysięcy Słoweńców, a w ogródkach dziecięcych chowa się do tysiąca dzieci robotniczych. Stowarzyszenie to założyło 168 kół prowincjonalnych, wydaje własne pismo „Słowenski Branik", a dochody jego w ostatnim roku dosięgły stu tysięcy koron. Towarzystwo to z otuchą patrzy w przyszłość, bo oprócz ofiarności ogółu, ma takich protektorów, jak Gorup, Poljak i inni. Ten ostatni ofiarował już Drużbie 187 tysięcy koron.

Instytucje oświatowe Słoweńskie nie powiększają swych dochodów takimi lekkomyślnymi środkami, jak bale, zabawy, lecz zdołały nakłonić swych obywateli do opodatkowania się na rzecz oświaty. Szkoły i nauczycieli w podręczniki zaopatruje Drużba, która wypuściła w świat wydawnictw swoich sto tysięcy egzemplarzy. Nadzwyczaj sprzyja rozwojowi towarzystw Słoweńskich to, że wszystkie one należą do większych związków czyli, jak ogniwa w łańcuchu, tak one są oddziałami wielkich organizacji, centralne zarządy których ześrodkowują się w głównym ich grodzie Lublanie.

I tak: Ludowa kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, czyli tak zwana „Ludska Posolnica" skupia wszystkie kasy Rajffajsena, które są rozrzucone po całym kraju; „Zadrużna Zwera" (Związek stowarzyszeń) jest centralną instytucją wszystkich towarzystw ekonomicznych; „Gospodarska Zwera" czyli związek kółek rolniczych i t. p.

Zasługuje jeszcze na większą uwagę „Związek Nauczycieli Słoweńskich", który posiada własną księgarnię nakładową, drukarnię i wydaje cztery pisma. Dla szerszej publiczności — codzienne „Szkolny towarzysz" i tygodniowe „Potopnik" (Sztandar), dla młodzieży „Nasza Przyszłość" i dla dzieci „Dzwonek".

Wreszcie związek włościański polityczny już tyle dokonał, że na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania wysłał do parlamentu do Wiednia 27-miu posłów, którzy reprezentują różne zawody, to też Słoweńscy posłowie w wiedeńskim parlamencie stanowią siłę, z którą potrzebują się liczyć.

Dodać należy, że wszystkie centralne instytucje mieszczą się we wspaniałych gmachach, a niektóre z nich wprost w pałacach i że obecnie Słoweńcy posiadają kilka centralnych instytucji oświatowych w Lublanie.

Walcząc o każdą piędź ojczystej ziemi, o każdy kącik na niej, o każde stanowisko w gminie, powiecie i wreszcie o obsadzenie szkół swoim żywiołem i o unarodowienie ich, Słoweńcy musieli powołać do tak wielkiego dzieła cały naród i działać cicho, spokojnie, zaczynając od zakładania kas Rajffajsena, nie rozgłaszając o swych zamiarach, żeby tym samym nie obudzić czujności przeciwników, żeby ich nie jątrzyć, chociaż do swych towarzystw wstęp im wzbroniono.

Słoweńcy-patrjoci, ożywieni jednym duchem, przez solidarne działanie dokonali wielkiego dzieła odrodzenia swego narodu, z czego może być dumnym cały słoweński naród i jego wielcy działacze których imiona i czyny przejdą do historji. Słowianie zaś, a szczególniej my polacy nawet tutaj w Paranie powinniśmy wziąść ich sobie za przykład, dobrze rozważyć i zapamiętać słowa dr. Kreka, który na pytanie: „W jaki sposób dałoby się taką społeczną organizację przeszczepić na nasz grunt", odpowiedział:

„Stwórzcie ludzi, nie program,—ludzi czynu, odważnych, rozważnych, nie lękających się ani gromu, ani burzy, ani niepowodzeń, nie mających fałszywej próżności, ani miłości własnej, agitatorów i organizatorów. Oni, ci ludzie z życia wzięci i znający życie, sami sobie stworzą program".

M. Sekuła.

POPIS W SZKOLE TOW. SZKOŁY LUDOWEJ NA KAMPINIE

Dnia 13 b. m. odbył się zapowiedziany popis w szkole T-wa Szkoły Ludowej na Kampinie. Na popisie oprócz paru członków zarządu i kilku zwykłych członków T-wa Szk. Lud. obecnymi byli rodzice dzieci.—Popis dał świetne wyniki. Dzieci okazały się nadzwyczaj rozwinięte umysłowo i sympatyczne w obejściu. Ćwiczenia kaligraficzne, dyktando, arytmetyka, dały wyniki nadspodziewane. Dzieci ze starszego oddziału popisywały się wiadomościami z geografji i historji polskiej. Z odpowiedzi dawanych na pytania, widać było, że dzieci nie korzystały wyłącznie z podręczników i nie „wykuwały" na pamięć lekcji, lecz obejmują przedmiot rozumowo, co umieją, to umieją gruntownie. Dzieci nie dawały się zbić z tropu, różnymi niespodziewanymi pytaniami i na każde odpowiadały swobodnie nie krępując się obecnością kilkunastu obcych osób. Zadania arytmetyczne na stosunkowo wielkie cyfry robiły w pamięci szybko i na wyścigi jeden przed drugim.

Miłe wrażenie zrobił na wszystkich serdeczny stosunek, jaki najwidoczniej łączy nauczyciela z dziećmi, które otaczają go przywiązaniem i zaufaniem, co niewątpliwie wpływa dodatnio na postępy w nauce.

Ogólny wynik popisu zrobił na obecnych wrażenie nadzwyczaj sympatyczne. W oczach ojców i matek widać było dumę i rozczulenie z zachowania się i powodzenia dzieci. To też gdy po skończonym egzaminie członek zarządu T-wa Szk. Lud. p. K. Warchałowski, streściwszy jego wyniki, wyraził podziękowanie nauczycielowi p. M. Sekule za jego owocną pracę w imieniu T-wa Szkoły Ludowej i rodziców, obecni przyjęli to ze szczerym uznaniem.

Sympatyczna ta uroczystość została zakończoną rozdaniem nagród w postaci książek nadesłanych przez zarząd T-wa Szkoły Ludowej; nagrody otrzymali: Druzik, Józef Wałęga, Piotr Beściak, Marja Furman, Władysław Turek, Ludwik Besciak i Franciszek Wąsowicz. Wszystkie dzieci, biorące udział w popisie, otrzymały od T-wa w upominku książeczki z Bibljoteki młodzieży szkolnej. Dzieci obecnych było na popisie 49.

Po wyjściu dzieci ze szkoły, pozostali rodzice i goście byli świadkami smutnego zajścia. Ksiądz Józef Anusz i niejaki Teofil Mrąg, ni z tąd ni z owąd zaczęli wymyślać nauczycielowi p. Michałowi Sekule i zażądali usunięcia jego ze szkoły. Rodziców i gości obecnych na popisie takie zachowanie się wprawiło w zupełne zdumienie.

Wszyscy na własne uszy słyszeli odpowiedzi dzieci, widzieli zadania, dyktanda, przeglądali zeszyty i wynieśli wrażenie, że nauczyciel zasłużył na prawdziwą wdzięczność kolonji, w każdym razie na uznanie, którego zresztą wszyscy obecni nauczycielowi nie szczędzili. Zdumienie było tym większe, że ksiądz, sam cały czas egzaminował dzieci i sam zmuszony był je chwalić za dobre odpowiedzi. Zebrani kategorycznie oświadczyli się za zatrzymaniem nauczyciela, a poradzili księdzu żeby lepiej pilnował ambony i konfesjonału. Proboszcz musiał przy tym wysłuchać nie jednego słowa prawdy.

Warto przytoczyć motywy, dla których ksiądz żądał wydalenia nauczyciela: po pierwsze, twierdził że nauczyciel w ciągu roku opuścił 3 razy naukę w szkole; po drugie, że przechowywał kałamarze dzieci w szafie Towarzystwa „Świt".

Pierwsze okazało się kłamstwem, bo sami rodzice potwierdzili, że ani jednego dnia szkoła nie była bezczynną, drugie okazało się również kłamstwem, zresztą pretensja ta wywołała tylko drwiny.

Z całej Polski

OKRADZENIE CUDOWNEGO OBRAZU NA JASNEJ GORZE. Przy otwieraniu kaplicy dn. 22 z. m. stwierdzono okradzenie cudownego obrazu N. M. Panny.

Otwierający kaplicę zakonnik ze służącym w pierwszej chwili spostrzegł od strony prawej balkonu, nad amboną, wiszący nowy sznur; pośpieszono natychmiast do kaplicy.

Tam zakrywająca cudowny obraz zasłona srebrna była zerwana i oparta o stojące na ołtarzu dwie grube świece. Obraz sam był ogołocony z ozdób; zerwano z niego sukienkę perłową, oderwano i zrabowano korony brylantowe zdobiące głowę Matki Boskiej i Pana Jezusa, oraz wszystkie wota, wiszące na krzyżu i wokoło ołtarza.

Stwierdzono, że złodzieje zakradli się przez wyjętą szybę w oknie obok kaplicy św. Antoniego, przy wieży. Złoczyńcy otworzyli drzwi, prowadzące do wielkiego kościoła, przez szybę weszli do chóru starego i schodami, prowadzącymi do królewskiego balkonu, dostali się do kaplicy. Tu dokonali rabunku i zapewne tą samą drogą umknęli.

Obraz, mimo oderwania koron, jest nieuszkodzony. Straty obliczone są na parę miljonów rubli.

Według wiadomości, otrzymanej przez „Dziennik Powszechny" podejrzenie o współudział w tej olbrzymiej kradzieży pada na mieszkańca Częstochowy, niejakiego Owodzkiego.

WYBUCHY W KRAKOWIE. Z powodu ostatnich wybuchów różnych pocisków w Krakowie, dyrektor policji, dr. Flateau, zarządził energiczne dochodzenia na szeroką skalę. W pierwszym rzędzie dokonano zbadania specjalnych pracowni technicznych w Krakowie; równocześnie zaprowadzono pilnowanie wieczorem ulic i placów, na których zdarzały się eksplozje. Zebrano poszlaki przeciwko sześciu osobom i aresztowano je; wszyscy aresztowani należą do kół rzemieślniczych; jeden z aresztowanych liczy 16 lat, dwóch ma powyżej 40 lat. Wszyscy są z Krakowa; jeden wydaje się umysłowo anormalnym. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu aresztowanych osób i zebrano materjał potwierdzający poszlaki i pozwalający przypuszczać, że sprawcy wybuchów znajdują się w rękach dyrekcji policji. Wśród aresztowanych znajduje się także właściciel tajnego laboratorjum pirotechnicznego Z. M., podejrzany o sprzedaż członkom aresztowanej spółki materjałów wybuchowych.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Spotkanie monarchy rosyjskiego z królem włoskim należy niewątpliwie do najwybitniejszych wypadków doby obecnej na terenie polityki międzynarodowej. Prasa rosyjska bynajmnie nie ukrywa znaczenia politycznego tego faktu, owszem, jakby z rozmysłu, podkreśla go w sposób dość jaskrawy. Zaczyna wypowiadać się równie prasa austryacka, najbardziej w tym wypadku zainteresowana. Prasa niemiecka, która również śledzi zapewne z zainteresowaniem przebieg wizyty, zachowuje dotychczas dyplomatyczne milczenie. Wizyta będzie zapewne komentowana żywo we Francji i w Anglji, interesowanych również w zbliżeniu się Włoch do Rosji, które równać się może osłabieniu trójprzymierza. Jakkolwiek tedy do wiadomości szerszej przedostaną się tylko echa oficjalnych przyjęć, istotna zaś treść spotkania osłonięta będzie tajemnicą dyplomatyczną, do wiadomości prasy europejskiej przedostanie się niewątpliwie dość szczegółów, pozwalających ocenić realne znaczenie spotkania się w Racconigi. Dziś jedno tylko stwierdzić już można: wizyta monarchy rosyjskiego we Włoszech leży niewątpliwie w tej samej linji orjentacyjnej rosyjskiej polityki międzynarodowej, co i zbliżenie się Rosji do Anglji.

Jedno z pism niemieckich podaje następujące wiadomości:

„Coraz groźniej brzmią wiadomości z Azji wschodniej. Attachés wojskowi donoszą o gorączkowych zbrojeniach. Dniem i nocą nie ustają prace w arsenałach japońskich i ćwiczenia w koszarach japońskich [właśnie sławne ataki nocne dały się rosjanom okropnie we znaki w wojnie ostatniej]. Załogi japońskie w Korei wzmocniono o jedną brygadę. Dywizja w Mandżurji znajduje się częściowo w drodze do Japonji i będzie zastąpiona przez inną, ażeby możliwie licznym żołnierzom dać sposobność zaznajomienia się z przyszłym teatrem wojny.

„Władze cywilne nadsyłają niemniej niepokojące wiadomości zarówno z prowincji własnych jak i zagranicznych. Znowu — Jak przed wojną ostatnią — prowincje rosyjskie są zalane wszelkiego rodzaju handlarzami, golarzami, służącymi japońskimi itd., którzy gorliwie oddają się szpiegowaniu. Kupcy znowu donoszą, że wybitni kupcy japońscy i przedsiębiorcy rybaccy zwijają swoje interesy na terytorjum rosyjskiem i wynoszą się z kraju — słowem, powtarzają się zupełnie oznaki burzy z roku 1904,

„Znaczenie umowy chińsko-japońskiej uwydatnia się już w całej swej grozie. Gdy japończycy pozwalają sobie na coraz większe nadużycia na ziemi chińskiej, kolonizacja chińska wypełnia już nietylko stepy mongolskie i pagórkowate obszary graniczne, lecz przelewa się także daleko do sąsiednich prowincji rosyjskich, zwłaszcza do miast i większych osad. Aby uzupełnić groźną żółtą falę, wszędzie występują w pustyni rosyjskiej koreańczycy w roli osadników rolnych, tworząc zazwyczaj odrazu zwarte osady... Tłumu napływ koreańczyków uniemożliwia władzom rosyjskim ich

wydalenie, i proces infiltracji odbywa się w dalszym ciągu".

„Wobec tych niebezpieczeństw — szerszym kołom poczynają otwierać się oczy. Zwłaszcza stanowisko względem Anglji budzi powątpiewanie, bo przecież to sprzymierzeniec żółtego przeciwnika, który znowu ruszać się zaczyna. Anglja ma określić jasno swoje zamiary. W Rosji polityka jej wywołuje wzburzenie. Jeżeli jest naszym przyjacielem — mówią — to niech uwolni nas od japończyków. Przytem zaś chcianoby doczekać się nareszcie brzęczących dowodów przyjaźni. Ale z tem idzie ciężko.

„Tak więc zanosi się na zupełny zwrot w położeniu strategicznym Rosji. Będzie musiała zwrócić się ze swą siłą zbrojną w kierunku wręcz przeciwnym temu, który zajmuje obecnie. Cała jej polityka czyni zwrot na prawo. A wskutek tego będzie musiała nadać o wiele łagodniejszy charakter swoim wystąpieniom względem zachodniego sąsiada".

Z tego, co o niebezpieczeństwie nowej wojny rosyjsko-japońskiej pisze „N. Z. Ztg." jest wiele tylko pobożnym życzeniem duszy prusofilskiej. Jak przed ostatnią wojną Niemcy czyniły co tylko było w ich siłach, aby zawikłać Rosję w wojnę na Dalekim wschodzie i przez to obezwładnić ją na terenie polityki europejskiej, tak obecnie usiłują ponownie odwrócić jej uwagę od stosunków europejskich na Japonję i potargać świeżo zadzierżgnięte węzły przyjaźni z Anglją. To dążenie jest zupełnie oczywiste, a zdaje się że nie bezskuteczne. Wycofywanie wojsk rosyjskich z nad granicy niemieckiej i zapowiedź jeszcze większych represji w Królestwie są znamiennymi tego objawami.

Kronika zagraniczna

NIEMCY.

Rozruchy w Saksonji Według wiadomości dzienników powstały tam rozruchy na tle bezrobocia w fabrykach mansfeldowskich. Do Mansfeldu wysłano oddział strzelców i kilka oddziałów piechoty. Przed fabrykami postawiono 4 kartaczownice.

FRANCJA.

Obbhód Słowackiego w Paryżu. Staraniem komitetu franko-polskiego, w porozumieniu ze stowarzyszeniem byłych uczniów szkoły polskiej na Batignolles, odbędzie się dnia 20 listopada b. r. w sali „Societé de Géographie" w Paryżu obchód Juljusza Słowackiego. Przewodniczyć tej uroczystości będzie Maurice Barrès, członek akademji francuskiej. Wygłoszą odczyty: prof. Wacław Gasztowtt, tłómacz francuski Słowackiego i znany poeta Sebastien-Charles Leconte. Potem nastąpi część koncertowa.

DANJA.

Z Kopenhagi donoszą, że jeden z zaufanych króla greckiego, znany budowniczy, poszukiwał kupna dóbr rycerskich za cenę półtora miljona franków. Wyciągają stąd wniosek, że król grecki postanowił abdykować, by przebyć resztę życia w zaciszu prywatnym, w pobliżu brata swego, króla duńskiego.

CHINY.

Pekin. Wice-król Mandżurji i gubernator Girinu posłali rządowi pekińskiemu energiczny protest przeciwko podpisaniu dwóch traktatów z Japonją, dotyczących Mandżurji. Protestujący twierdzą, że ministerjum spraw zewnętrznych ma prawo tylko prowadzić układy, ale oni, jako naczelnicy prowincji, mają prawo obrony zarządzanych przez nich terytorjów, inaczej nie mogą pozostać na stanowiskach. Zdaniem protestujących, kraj został zdradzony i sprzedany przez ministerjum spraw zewnętrznych.

Wice-król i gubernator dodają, że na skutek traktatów sytuacja wojskowa Rosji na Dalekim Wschodzie stała się bardzo niepewna. Japonja może w każdej chwili przerzucić wielkie masy wojsk do środkowej, wschodniej i zachodniej Mandżurji i otoczyć pozycje rosyjskie, które w takim razie muszą być opuszczone. Terenem ewentualnej wojny będzie Syberja i japończycy zainstalowani w Mandżurji, nie zgodzą się nigdy, nawet na wypadek zwycięztwa względnego, na opuszczenie tej prowincji, w której posiadają najlepsze koleje i budują nowe. Mówią, że protest wywarł duże wrażenie na regencie.

REFORMA POCZTY KRAJOWEJ.

Oczekiwana od dłuższego czasu reforma pocztowa została dnia 11 b. m. osobnym dekretem w czyn wprowadzona, reforma dotyczy nie tylko samych urządzeń pocztowych ale i opłat. Poniżej podajemy ważniejsze punkty wymienionej reformy:

Za listy rokomendowane, lub jakiekolwiek przesyłki bez oznaczenia wartości, w razie zaginięcia, otrzymują wysyłający wynagrodzenie w kwocie 10 milrejsów.

Korespondencje stanowe i municypalne będą opłacane zwykłymi markami podług taksy obowiązującej korespondencje oficjalne. Wprowadzono t.zw. korespondencję ekspresową przesyłki której opłacają od 5C0 rs. do 2$., stosownie do odległości i wymaganej szybkości, i 500 rs. za odpowiedź.

Wartość korespondencji i przesyłek może być ocenianą do 500 milrejsów; opłata za taką korespondencję wynosi 2 proc. wartości i za przesyłki 3 proc. od wartości. W niektórych wypadkach opłata może być podniesiona do 5 proc.

Abonament skrzynek pocztowych wynosi 40 milr. w Dystrykcie Federalnym; 30$000 w administracjach i ajenturach poczt. I klasy; 1C$. w administracjach innych klas i 5$. w ajencjach I klasy.

Przekazy pieniężne mogą być uskuteczniane na sumę 2 tysięcy milrejsów, o ile są adresowane do miejscowości gdzie istnieją administracje i sub-administracje poczty; 1.000$. gdzie istnieją administracje I klasy, 500$. II klasy; w 200$. III klasy, o ile takowe będą upoważnione do załatwiania tego rodzaju czynności.

We wszystkich biurach pocztowych będą się znajdować kasy oszczędnościowe (Caixa economica) gwarantowane przez rząd federalny. Depozyty pieniężne nie mogą być mniejsze od 1$. i większe nad 1,000$. Dla ułatwienia oszczędzania drobnych kwot, będą sprzedawane odpowiednie marki, które nabywca będzie mógł wklejać w wydawane na ten cel książeczki.

Następnie reforma obejmuje urzędników, ich stosunek do władzy, wynagradzanie, wymagania służbowe, cenzus naukowy, dożywocia i t. d. Między innymi urzędnik pracujący 25 lat, lub który postradał zdrowie przy pracy w urzędzie pocztowym, taki również, który uległ jakiemu kolwiek nieszczęśliwemu wypadkowi przy pełnieniu swych obowiązków, pobiera do końca życia pensję odpowiednią do zajmowanego poprzednio stanowiska.

Administracje pocztowe w całym kraju zostały podzielone następująco: do I klasy zaliczone zostały stany: Amazonas, Bahia, Ceara, Minas Geraes, Para, Parana, Pernambuco, Rio de Janeiro, Rio Grande do Sul i São Paulo; do II klasy: Maranhão i Santa Catharina; do III klasy: Alagoas, Espirito Santo, Parahyba do Norte; do IV klasy: Acre, Goyaz, Matto Grosso, Piauhy, Rio Grande do Norte i Sergipe. Sub-administracje: Campanha, Diamantina, Minas do Rio das Contas, Ribeirão Preto, Uberaba. Ajencje specjalne: Campos, Rio Grande (miasto) i Santos.

KRONIKA.

PIĘTNASTY LISTOPADA. Dzień 15 listopada jako rocznica ogłoszenia republiki brazylijskiej, co roku obchodzony jest w całej Brazylji nader uroczyście i jest jednym z największych świąt narodowych republiki. W dniu tym wszystkie instytucje rządowe, zakłady naukowe a nawet i przedsiębiorstwa prywatne, czynności swe zawieszają. We wszystkich ważniejszych miastach republiki, odbywają się parady wojskowe, pochody, patryjotyczne mowy i t. d. — W roku bieżącym minęła 20 letnia rocznica ogłoszenia republiki. Rocznicę tę, jak zwykle, w Kurytybie obchodzono bardzo uroczyście.

O godzinie 1 po południu na placu „Republica" odbyła się parada wojskowa przy udziale wszystkich części znajdujących się tu wojska i batalionu strzelców, tutejszego t-wa. strzeleckiego „Rio Branco". Następnie o godz 5 po południu odbył się pochód przez ulice miasta, w którym wzięły udział wszystkie towarzystwa, kluby i zakłady naukowe ze sztandarami i muzyką; niesione były biusty i portrety różnych bohaterów narodowych; wygłoszone zostały mowy okolicznościowe i t. d.

Wieczorem o godz. 7 w teatrze Guayra odbył się odczyt, treścią którego była historja ogłoszenia republiki, życiorysy bohaterów narodowych i znaczenie ustroju republikańskiego dla całego kraju.

ZE STATYSTYKI HANDLOWEJ. Według obliczeń statystycznych wywóz produktów brazylijskich za granicę w roku bieżącym, już obecnie, znacznie przewyższa ilość wywozu w roku ubiegłym. Naprzykład gdy w roku ubiegłym wywieziono5.163.000 worków kawy, w roku bieżącym wywieziono tegoż produktu 7.640.000 worków. Również wywóz kauczuku nie tylko się zwiększył ilościowo, lecz i cena takowego poszła w górę, gdy w latach ubiegłych za kilogram płacono 5$700, w roku bieżącym cena kauczuku wyniosła 7$800 za kilogram.

STREJK. Na linji kolejowej w stanie Bahia, trwający od dłuższego czasu strejk, prawdopodobnie wkrótce zostanie ukończony, z powodu wdania się w tę sprawę rządu federalnego. Przypuszczalnie kompania kolejowa poczyni niektóre ustępstwa na rzecz strejkujących.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 14 b. m. pociąg idący z Paranagua, dochodząc do stacji Porto Don Pedro II, najechał na przechodzącego przez relsy niejakiego p. Müllera z dwojgiem dzieci, chłopczykiem lat 9 i dziewczynką czteroletnią. P. Müllerowi lokomotywa odcięła obie nogi, dzieci zostały silnie pogniecione. Na drugi dzień skonał ojciec i jedno z dzieci.

Müller był urzędnikiem w młynie herwowym firmy Guimarães & Cia.

COLISEO. Przedstawienia kinematograficzne w teatrze Koliseum, obecnie zostały urozmaicone nowymi serjami obrazów otrzymanych z Europy, treści rozmaitej. Obrazy te odznaczają się artystycznym wykonaniem. Również w dalszym ciągu operetka hiszpańska daje przedstawienia swe w Koliseum.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

ARGENTYNA.

W Buenos Aires został zabity wybuchem bomby szef policji, w chwili gdy przejeżdżał w powozie przez miasto. Zabójca został aresztowany gdy po rzuceniu bomby do powozu, usiłował zniknąć wśród tłumów publiczności.

DLA PAMIĘCI

PIENIĄDZE. Od nowego roku zostaną wycofane z obiegu następujące pieniądze:

5$. 8-ej i 9-ej estampy
10$. 8-ej i 9-ej estampy
20$. robione w Anglji
50$. „ „
100$. „ „
500$. „ „
5$. 10-ej estampy
200$. 1C-ej estampy.

Od administracji.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1906 nadesłał p. Tadeusz Staszak.

PRENUMERATE ZA II KWARTAŁ 1908 r. nadesłał p. Aloizy Flizikowski.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1906 r. nadesłał p. Aloizy Flizikowski.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1907 nadesłali p. p. Tadeusz Staszak, Aloizy Flizikowski.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1908 nadesłali p.p. Stefan Suszczyński, Tadeusz Staszak.

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1908 r. nadesłał p. Aloizy Flizikowski.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1908 r. nadesłał p. Piotr Lewicki.

PRENUMERATĘ ZA III KWARTAŁ 1908 r. nadesłał p. Aloizy Flizikowski.

PLENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1909 nadesłali p. p. Jan Budziński, Tadeusz Staszak, Stanisław Prokopiak, Marcin Dalecki, Kazimierz Juściński, ks. Józef Anusz, Franciszek Szybesta, Piotr Celiński, Adam Pałkowski, Józef Pałkowski, Jan Ochociński.

PRENUMERATĘ ZA II KWARTAŁ 1909 r nadesł. p. Quadros & Irmão.

PRENUMERATĘ ZA III KWARTAŁ 1909r. nadesłał p. Józef Nieczewski.

PRENUMERANĘ ZA II PÓŁROCZE 1909r. nadesłali p. p. Quadros & Irmão, Jan Kęsikowski.

PRENUMERATĘ ZA IV KWARTAŁ 1909r. nadesłali p. p. Sylwester Piasecki, Franciszek Piotrowski.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1910 nadesłali p. p. Aleksander Fritsche, numer loterji 1. Władysław Morąg, numer loterji 2. João Martin, Walis, numer loterji 3.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Janowi Kidryckiemu. — Adres stosownie do żądania zmieniliśmy.

P Aleksandrowi Fritsche. — Pieniądze w kwocie 20 milów otrzymaliśmy. „Przewodnik Zdrowia" i żądane przez pana książki wypiszemy.

P. B. Kłossowskiemu.—Żądany przez pana numer „Polaka" wysyłamy.

P. Piotrowi Nagórnemu.—„Polaka" panu będziemy wysyłać regularnie. Katalog książek znajduje się w „Polaku". Kalendarz wkrótce po otrzymaniu z Europy wyszlemy panu. Pieniądze przesyłać najlepiej przez bank.

P. W. Skierniewskiemu. — Stosownie do żądania wypłaciliśmy red. „Życia" 2 milrejsy. Pozostaje u nas do rozporządzenia pańskiego 7$500.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

ROK 1809

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

16

— Pokornie dziękuję waszej książęcej mości!... niczego mi nie potrzeba! — odparł pan Tadeusz.

Poniatowski stropił się niespodziewaną odpowiedzią, lecz nie dając znać po sobie zniechęcenia, rzekł spokojnie:

— Aha! Rozumiem!... Acanowi nie bardzo po myśli prefektura, bo i wypoczynek ci się należy!... Weźże tę oto kartkę... w pałacu u mnie wypłacą ci dwieście dukatów!... Nie dziękuj, toć... pomoc tylko!...

Lecz Zabielski nie myślał nawet dziękować, głowę zwiesił i milczał. Książę Józef skrzywił się potrząsnął raz i drugi trzymaną kartkę, w końcu ozwał się niecierpliwie:

— Weź acan... tymczasem... a jutro zgłoś się do mnie... a każę ci dodać!...

Pan Tadeusz drgnął i zmierzył piorunującym spojrzeniem księcia.

— Czy na to kazał jego książęca mość czekać?!

— Cóż acan imaginujesz sobie?!...

— Więc nie dość waszej książęcej mości było, żeś przed chwilą tam... z lekkim sercem zelżył niewinnego?!!

— Mości Zabielski!...

— Jeszcześ mu chciał zapłacić!... Zdawało się waszej książęcej mości, żem ja szedł tutaj, aby ostrzeżenia swoje sprzedać... a teraz za opiwanie, za hańbę wezmę datek!?... supponowałeś mości książę, że dla ubogiego szlachcica starczą dwieście dukatów, bo mitrę możnaby za tysiąc do honoru przyprowadzić!?... Także mam rozumieć!?...

Poniatowski zbladł. Szczaniecki doskoczył do Zabielskiego.

— Mityguj się!... Bacz do kogo mówisz!...

— Czegóż więc żądasz?!... — rzucił ostro Poniatowski.

— To ja raczej powinienem zapytać!?... Mnie niczego nie trzeba! Coście mi wzięli, tego nie wrócicie!... Nie chcę żadnych łask! Jeżelim chciał coś uczynić, to nie dla generalności, nie dla zwierzchności!

Poniatowski podsunął się szybko do Tadeusza i wziął go za rękę.

— Nie, tak odejść ci stąd nie dam! Wyświadcz mi łaskę! Daj, niech mogę uczynić coś dla ciebie!... Serce przez ciebie przemówiło!...

— Nic — nic zupełnie!...

— Więc zostań przy mnie!... Za przyjaciela chcę ciebie mieć!.. Zapomnij!...

— Dziękuję waszej książęcej mości! Zaszczytu nie mogę przyjąć!...

— Masz zatem moje słowo na to, że gdyby ci Poniatowski czemkolwiek mógł dopomódz... jaw się! Z otwartymi rękoma będziesz przyjęty, uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy! A nie dajżesz czekać długo, bo mi słowa twoje kamieniem na sercu zaciężyły!...

Poniatowski oddalił się. Szczaniecki rzucił się na szyję Zabielskiemu.

— Bodaj cię!... Toś mu zadał! Takiej cholery, żem się u ciebie nie spodziewał!.. Dawaj gęby! Dobrze mu tak — niech wie na drugi raz!.. Mitygowałem cię, boś się tak nasrożył, że myślałem!... No, a widzisz, gdybyś był mu ubliżył, to tam do licha głupstwo by się stało! W nim jakby dwóch ludzi. Spojrzysz, przed tobą książątko pyszne, wymuskane, wychuchane, wycackane, kapryśne a nadęte—a czasem jak ci usta otworzy, to z nimi razem i serce gorące, proste, otwarte, żołnierskie zgoła!.. Wiesz, ja tam za nim nie jestem... a i z jego dowództwa nie wiele sobie obiecuję, bo gdzie jemu do naszego generała! Ani myśli!... Chociaż on czasem tak człowieka zajedzie, że bodaj na nic by cię potem wziął i na koniec świata zaprowadził!.. Powiadają, jako król nieboszczyk miał tę samą zdatność, tylko, że na złe ją obracał, bo jak raz koronę uchodził, to już mu się ona na fałszywość przemieniła!.. Aleś człeku choleryk! Senator a generał nie każdy tak by potrafił!...

— Do żywego dopiekło! — bąknął pan Tadeusz, bynajmniej nie radując się z pochwał Szczanieckiego, a w głębi prawie żałując swego uniesienia. Sam nie wiedział dlaczego, lecz owa własna jego hardość goryczą go napoiła a żółcią. Tłumaczył sobie, że właśnie tak a nie inaczej powinien był się znaleźć—napróżno. Widział ciągle wpatrzone w siebie ciemnoniebieskie łzawe, smutne oczy księcia ciągle jeszcze rysował mu się ten uśmiech gorzki, błąkający się w kątach ust Poniatowskiego.

Szczaniecki nie dał długo zastanawiać się panu Tadeuszowi.

— No, teraz na kwaterę do mnie, a tam zobaczymy! Generał może na noc jeszcze ruszy do Poznania... ja może z nim! Moja rada, jedź z nami, wytchniesz, zapomnisz wkrótce, a tobie tutaj co?!...

— Nie, nie podobna! Wolę tu, bliżej domu! A strach mi pomyśleć, co się tam dzieje!...

— Faramuszki tam do licha! Jejmość pewno trochę się smuci, ot i cała parada! Przeczekasz, zawierucha przejdzie! A kto wie, jeszcze Austryak po skórze weźmie i odda co wziął, a wtedy!... Hej!.. Tak, czy owak, na moje wychodzi... wolej ci jechać z nami! Wytchniesz, rozejrzysz się po świecie... a może serce uderzy ci dla żołnierki. Tam do licha, a kto ma, jako ty zdrowe pięście, ten iść powinien! W polu rezon! Statyści niech szermują językami, a młodym do szeregu! Rąk trzeba!...

Zabielski w milczeniu wysłuchał racyj Szczanieckiego, a gdy ten nalegał, rzekł cierpko:

— Każdy sobie inaczej zamyśla: Z wami nie mogę!...

Szczaniecki jeszcze chciał namawiać, lecz pan Tadeusz pozostawał głuchym na wszelkie namowy, chociaż w uchu sam przyznawał porucznikowi rację. Do Ostrowia ani myśli było powracać, a tu, w Warszawie, cóż sam pocznie? Z początku liczył był sobie, że przy pomocy Karasia kwaterę jaką znajdzie sobie i przeczeka jakoś, póki uspokojenie nie przyjdzie — lecz powróciwszy ze Szczanieckim do domu generała, dowiedział się był, że rybak poszedł z zleceniem aż pod Modlin i niewiadomo kiedy znów będzie w Warszawie. Ta nowina pokrzyżowała i te ostatnie rachuby pana Tadeusza, ale i ona nie zdołała go skłonić do pójścia za radą Szczanieckiego.

Tymczasem, mimo późnej nocy, w domu, zajmowanym przez generała Dąbrowskiego, gorzały światła, a w ślad za nimi ruch zawrzał gorączkowy. Sam generał był jeszcze nie powrócił z rady wojennej, a tu już czyniono przygotowania do jego pojazdu. Szczaniecki przez podoficerów co chwila odbierał lakoniczne rozkazy nadsyłane z zamku, niekiedy odpowiadał na nie równie zwięźle, niekiedy pytał jeszcze, a najczęściej wzywał kuryerów i wyprawiał w drogę daleko, albo szedł na pokoje, kędy pani Barbara Dąbrowska z garderobianymi gotowała mężowi podróżne węzełki.

Nad ranem spadł Dąbrowski jak burza—rzucił kilka zapytań Szczanieckiemu i zakonkludował krótko.

— Konie natychmiast, ruszamy! Dwóch kurjerów naprzód—niech pilnują rozstawnych!

Za Dąbrowskim zjechał wojewoda Wybicki, także do drogi przygotowany i szedł bez meldowania prosto na pokoje. Po Wybickim jęli się zjeżdżać generałowie i pułkownicy, chcący odjeżdżającemu Dąbrowskiego dać dowód serdecznej przyjaźni, czy uszanowania.

Zabielski siedział w adjutanckiej antykamerze i przyglądał się nowemu dlań zgoła widokowi. Z urywanych słów Szczanieckiego tyle tylko zrozumiał, że generał jedzie do Wielkopolski z wojewodą Wybickim, powołanym na komisarza cywilnego departamentu poznańskiego, aby zarządzić powołanie gwardji narodowej i zająć się zbieraniem posiłków w Kaliszu i że Szczaniecki jedzie razem, a więc jemu, Zabielskiemu, nie pozostaje nic innego, jak co prędzej innego szukać schronienia. Pan Tadeusz chciał był nawet od razu usiąpić, lecz Szczaniecki zatrzymał go przedstawiając, że w nocy do zajazdu nawet nie trafi i że tu do rana przeczekać może, a bodaj, jeżeli takie ma skrupuły, by zawadą nie był u odźwiernego kąt znajdzie.

Zabielski przyznał słuszność Szczanieckiemu i został.

Przed gankiem stanęła kolaska generała. Służba przy świetle pochodni jęła pośpiesznie troczyć mantelzaki i tłumoczki. Pluton ułanów stanął na uboczu. Dąbrowski w ustronnej komnacie żegnał się z żoną. Pani Barbara oczy miała pełne łez.

— Znów... znów!—szepnęła z cichą skargą.

— Basieńko! trzeba!... Mamże ustać!...

— Henryku, bacz na siebie!... Nie narażaj się! Na Michałka miej oko... żywy nadto, zapalczywy!... Ledwie blizny ostatnie mu zażyły!...

— Twój syn! Twój syn, Basieńko! Możeż być innym!—rzekł generał z dumą a miłością, poglądając na jasne oblicze żony. — Bóg dał, Bóg powoła, jak czas przyjdzie! Dąbrowskim jest!... Bywaj mi!...

Generał osunął się do kolan żony. Pani Barbara z płaczem padła mu na szyję. Przez chwilę pozostawali tak spleceni serdecznym uściskiem, aż generał podniósł się, ucałował ręce żony i zawołał raźno:

— Jejmościuniu moja... teraz do ludzi!... I w drogę!...

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

Dąbrowski ruszył znowu do sali, gdzie czekali nań przybyli z pożegnaniem towarzysze, za nim szła pani Barbara już spokojna, ze zwykłym swym smutkiem w spojrzeniu wielkich, niebieskich oczu, z ustami zaciśniętymi wolą do uśmiechu.

— Bywajcie mi!—ozwał się ochoczo Dąbrowski. —Jednego mi żal, że świadkiem nie będę przywitania jakie tu nieprzyjacielowi wyprawicie!... Ciężkie chwile nastały, lecz chyba nie damy sobie wydrzeć tego, co zdobyliśmy tylu krwawymi ofiarami! Bywajcie, starzy towarzysze! Z serca dziękuję za drogą pamięć waszą!

— Do lepszych czasów, generale! Niech cię Bóg strzeże!

— Do widzenia!.. Ufam, że zobaczymy się wszyscy!... Lutek!

— Jestem, generale!

— Gotowe wszystko?

— Według rozkazu!

— Panie Józefie, każda chwila jest drogą...

Wojewoda Wybicki jął z kolei żegnać się z panią Barbarą i oficerami. Dąbrowski wypadł był do antykamery i zakrzyknął na hajduka o płaszcz. Już miał wybiedz przed ganek, gdy wzrok jego padł na stojącego w kącie pana Tadeusza.

— Ba! mości Zabielski, a wasze cóż że sobą poczynać zamierzasz?!...

— Ja, panie generale... nie wiem sam jeszcze...

— Hm... Czekaj no... Pułkowniku Godebski! Miej zachowanie dla imci Zabielskiego. Słyszałeś o terminach, które biedaka tu zmordowały... Gdyby czego potrzebował, pamiętaj!...

— Generale, co tylko w mej mocy będzie!

— Uczciwa dusza... Może go do Astrei?... Zobaczysz!... Więc mości Zabielski, pułkownik Godebski w razie czego... A teraz radzę ci tu zostać, bo byś mi panią Dąbrowską obraził. Rzuć humory, pluń za siebie i za karabin!...

Pan Tadeusz chciał odpowiedzieć na łaskawe słowa, chciał dziękować, lecz Dąbrowski wyszedł na ganek. Wojskowi, domownicy, służba ruszyła tłumnie za generałem.

Przy świetle pochodni generał sadowił się z Wybickim w kolasce. Pani Barbara stała na ganku bez ruchu, zapatrzona w półmrok mężą. Ostatnie padały wyrazy, ostatnie słowa pożegnania. Szczaniecki zataczał już kręgi na ognistym gniadoszu. Konie ułanów parskały a wyrzucały łbami. Woźnica zebrał lejce. Czwórka źrebców zaprzęgnięta do kolaski, tupotała niecierpliwie, czekając na rozluźnienie ściągniętych wędzideł.

Dąbrowski wychylił się ku żonie, aby wraz z ostatnim skinieniem dać znak do wyjazdu gdy w tem w ulicy rozległ się gwałtowny tętent galopującego konia. Generał obrócił się mimowoli, spodziewając się, że może spóźniony kurjer doń przybywa. Jeździec osadził konia tuż przy powozie. Światła pochodni padły na niego. Dąbrowski jeszcze nie mógł rozeznać, ktoby to mógł być. Lecz jeździec zawołał śmiało:

— Mości generale!... Raz jeszcze rękę twoją chciałem uścisnąć!...

— Książę!...

— Jedź i wracaj do nas! Bo nam tu twego serca, twego ramienia braknąć będzie!...

— Póki życia... póki życia!... — szepnął wzruszony Dąbrowski, ściskając podaną rękę Poniatowskiego.

— Mości panowie! Niech żyje Dąbrowski!

— Niech żyje!

— Ruszaj! — huknął generał na woźnicę. — Bywajcie! Basieńko! Do ostatniej kropli krwi... za księciem!

— Pojazd ruszył z kopyta, ułani pochylili się na siodłach. Na ganku ozwały się okrzyki pełne zapału.

Ale tu był koniec pożegnania, zgotowanego na prędce generałowi. Na Lesznie, tuż pod Wolą, śród mrokami spowitej ulicy zabłysły światła, zachrzęściały karabiny wyciągnięto pod linię drugiego pułku, ozwała się przeciągła pobudka a tuż po niej ochocze dźwięki marsza.

C. d. n.

Pogadanki Naukowe

I.

SŁOWIANIE.

Religja.

Religja Słowian w tych czasach kiedy urządzenia mieli patryarchalne, była pogańska, — powstała ze czci przyrody. Bòstwa jej były nieliczne; wszystkie plemiona uznawały jednego boga najwyższego, któremu w ważniejszych chwilach składali ofiary, nieśli modły, wzywali jego pomocy; dawali oni temu bóstwu wszechpotężnemu, panu świata całego, bogowi piorunów, światła, jasności, rózne nazwy: Prowe, Perun, Radegast, Jesso, Światowid, Łono — są odmianami jednego i tego samego pojęcia wszechpotęgi bożej. Prócz tego boga, najpotężniejszego ze wszystkich, czcili jeszcze pomniejsze bóstwa, jak: Marzannę — boginię śmierci*). Żywię — boginię żywcta, Pochwista — boga wiatrów, Pogodę — boginię dni pięknych i t. d.; oddawali cześć słońcu i ziemi. Ziemię przedstawiali sobie jako kobietę: na wiosnę — jako młodą dziewicę, latem — jako małżonkę słońca, jesienią jako wdowę w żałobie, na początku zimy — jako matkę słońca odradzającego się, w ciągu zimy—jako jędzę babę. Słońce, według Słowian, rodziło się w grudniu, z początkiem zimy, kiedy to dnie zaczynają być dłuższe, i przynosiło z sobą ziemi dary hojne; na wiosnę stawało się młodzieńcem i wyzwalało ziemię z pod władzy bóstwa ciemności; w lecie poślubiało ziemię, zwyciężało ostatecznie bóstwo ciemności i panowało nad światem wszechwładnie; z początkiem jesieni traciło silę i władzę, nikło prawie z horyzontu i ukrywało się gdzieś na uboczu, we wnętrznościach jakiegoś potworu, jako złoto, brylant, albo perła. Takie to pojęcia mieli w owych czasach Słowianie o wszechświecie; wierzyli jeszcze, że istnieją inne, podrzędne bóstwa, dobroczynne lub niegodziwe, które snują się po lasach, ukrywają w wodach, w ziemi, w drzewach; do takich należały u nich: biesy, złe duchy, baba jędza, czarownice, zmory pokrewne Marzannie, rusałki, dziewice wodne i obłoczne, wile—mieszkanki lasów i t. d. Ofiary składali najczęściej bogom na wzgórzach lub w gajach; w niektórych wszakże miejscowościach mieli wspaniałe świątynie, które świadczą, że sztuka budowania nie była im obca. W Arkonie, na wyspie Rugji, leżącej na morzu Baltyckim, zamieszkałej przez plemiona słowiańskie, wznosiła się piękna świątynia z drzewa modrzewiowego, wzniesiona na cześć najwyższego boga, zwanego tam Światowidem, która licznych pielgrzymów ściągała z darami, do skarbca której, prócz zwykłej daniny, ile razy Rugjanie zwyciężyli nieprzyjaciół, składali złoto i srebro, zdobyte na wrogu; trzystu rycerzy zbrojnych strzegło tej świątyni, ozdobioną ona była wewnątrz malowidłami i rzeźbą. W pośrodku świątyni stał bałwan, który wielkością przechodził wzrost ciała ludzkiego; miał on cztery głowy z czterema karkami — dwie głowy naprzód, dwie w tył patrzały. Bożek ów w prawej ręce trzymał róg, kruszcem wysadzany, w który kapłan corocznie miodu nalewał, a gdy owego miodu przez cały rok nie ubyło, to przepowiadał ludowi urodzaje i wypijał miód, a w róg świeżego nalewał; jeśli zaś w ciągu roku ubyło miodu w rogu, kapłan przestrzegał, iż nastaną lata nieurodzaju, i radził, by zbierać zapasy... W lewej ręce trzymał Światowid miecz i wędzidło, gdyż Słowianie wierzyli, iż bóg ten nocą objeżdża na koniu ziemię całą; wybudowali z tej przyczyny obok świątyni stajnię, w której utrzymywali bardzo starannie białego konia. W mieście Retre wznosiła się wspaniała świątynia na cześć Radegasta, najwyższego boga Obotrytów; sklepienie wspierały słupy, utworzone z rogów zwierzęcych, wewnątrz stał posąg boga, na ścianach zaś były rzeźbione różne bòstwa, złotem i srebrem ozdobione. W mieście Szczecinie aż cztery były świątynie, z których jedna podziw Niemców budziła, tak piękne rzeźby stroiły jej ściany; rzeźby te wyobrażały postaci ludzi, ozdobione farbami—łudziły oko, że to żywe istoty.

Świątynie Słowian wielką czcią były otaczane; wchodzili do nich tylko kapłani lub ci, co ofiary składali; dawano też w nich przytułek tym, którym niebezpieczeństwo groziło. Kapłan, który czuwał nad świątynią, sam w niej porządek utrzymywał, sam ją zamiatał, oczyszczał, a w czasie tej czynności starał się o ile można dech wstrzymywać, gdyż mniemali Słowianie, że dech człowieka śmiertelnego niemiły jest bogom, — biegał też co chwila do drzwi, by zaparte w sobie powietrze świeżym zastąpić. Kapłani na równi z książętami byli szanowani i używali wielkiej powagi: nosili białe, wielkie suknie z szerokiemi rękawami, odznaczali się od innych wielkością kędziorów i brodami, które do pasa im sięgały; czuwali oni nad świątyniami, przewodniczyli obrzędom, na cześć bogów odprawianym, składali im ofiary, wydawali w imieniu ich wyroki, wróżyli przyszłość ludowi; wróżenie to czynili z rozmaitych znaków. W świątyni Światowida czynił je kapłan za pośrednictwem konia: gdy wojna groziła krajowi, wówczas kładł przed świątynią trzy rzędy kopji, poczym odprawiwszy modły, wyprowadził ze stajni konia białego, a jeśli ten w owe rzędy pierwej prawą nogą stąpił, wówczas wróżył ludowi, iż zwycięży wroga; w innych świątyniach wróżki czyli kaplanki, dziewice, które służbie bogów się poświęcały, przepowiadały przyszłość z biegu wody, z płomieni, lub z innych przedmiotów.

Słowianie, którzy wytworzyli państwo Ruskie, oddawali szczególną cześć bogowi, którego Perunem nazywali. Wyobrażali sobie, że bóg ten jeździ po niebie na ognistym wozie, że skrzydlate konie ogniem ziопące ciągną ów wóz, a Perun uzbrojony jest w strzały i łuk; strzałami były płomienie słoneczne, którymi rozpraszał ciemności nocne, którymi niszczył śniegi i lody; strzałami jego były też błyskawice, przerzynające chmury,—wspaniała zaś tęcza był to łuk Peruna. W ciepłe wiosenne i letnie dnie zjawiał się Perun z błyskawicami i spuszczał na rolę i niwy zbawienny deszcz. Mroźna zima przychodziła potem, zabijała wszystko życie, lodem pokrywała rzeki i jeziora, śniegiem łąki, pola i lasy, — lecz z wiosną zjawiał się znowu Perun na swym ognistym wozie, topił bryły lodu, wypuszczał z niewoli wody, a łąki, pola i lasy w zielone szaty przystrajał. Bóg Perun, według Słowian, zjawiał się od czasu do czasu, przejście swoje oznajmiał błyskawicami i hukiem grzmotów; bóg Słońce, zwany Darz Bóg, zjawiał się każdego ranka i do samego wieczora darzył ludzi światłem.

Perun był Bogiem, władcą nieba i ziemi. Pojęcie o Perunie łączyło się u Słowian z pojęciem o bogu Swarogu — była to jakby jedna całość, był to bóg nieba, bóg świata, prabóg, bóg bogów.

Ofiary składali Słowianie bogom ze zwierząt i ziół różnych, czasem z niewolników. Zabiwszy ofiarę, palili ją na cześć bóstwa na jego ołtarzu; obowiązani też byli przysyłać rocznie kosztowne dary do świątyń. Obchodzili uroczyste święta na początku każdej nowej pory roku na cześć słońca i ziemi; na początku wiosny odbywali uroczystość odradzającej się i wyzwalającej z pod władzy ziemi, a raczej zmartwychwstającej natury; na początku lata odbywali uroczystość na cześć przesilenia dnia z nocą, a święto owo zwali Kupało; na początku jesieni odprawiali dożynki na uczczenie zebranych plonów, — na początku zimy narodzenie słońca, które u niektórych Słowian zwało się Kolada; obchodzili te święta modłami, ofiarami, składanymi bogom, tańcami i biesiadą; najuroczystsze z tych świąt było święto Kupały.

Mieli też Słowianie swoje obrzędy religijne, jak: postrzyżyny, wesela, pogrzeby; wierzyli w życie pozagrobowe: według ich przekonania dusza, rozłączywszy się z ciałem, przelatując z drzewa na drzewo, unosiła się następnie na skrzydłach wiatru, przepływała przez powietrze i przez most tęczowy wchodziła do krainy pozagrobowej, gdzie łąki wiecznie zielone, kwiaty zawsze kwitną, drzewa liśćmi szumią, ptaki zawsze śpiewają, słońce świeci ciągle, troski są nieznane i pokój wieczny panuje; krainę tę zwali nów albo raj. Złych dusze szły, według mniemania Słowian — do piekła, gdzie straszne burze srożą się ciągle, deszcze leją, wyją wichry, gromy biją, gdzie drzewa ogołocone z liści jęczą żałośnie, gdzie wieczna noc panuje.

Z początkiem wieku dziewiątego religja chrześcijańska rozświeciła te pojęcia, a pogańskie obrzędy i uroczystości zastąpiła swemi. Pierwszymi apostołami Słowian byli Cyryl i Metody.

D. c. n.

*) Marzanna wyobrażała u Słowian w przyrodzie zimę.

Rozmaitości.

CIĘTY ADWOKAT.

Głośny na całe Węgry adwokat dr. Laszlo, cieszy się sławą człowieka nigdy nie zapominającego, jak mówi lud nasz, „języka w gębie". W tych dniach bronił w Budapeszcie jakiegoś przestępcę. Dzień wypadł pochmurny i dżdżysty, krople deszczu monotonnie bębniły w szyby okien, a twarze sędziów przybrały wyraz, który, bądź co bądź, nic dobrego nie wróżył klijentowi głośnego adwokata. Dr. Laszlo użył cały zapas swej krasomówczości i zakończył przemowę słowami: „Przekonany jestem, że sąd wywody moje uzna za słuszne i klijenta mego przysądzi najwyżej na sześciomiesięczne zamknięcie w więzieniu". Niestety, sąd wywodów adwokata nie uznał za słuszne, na jego krasomówczość nie zwrócił dziś wyjątkowo uwagi i osądził klijenta na dwa lata więzienia.

Wyrok nie podobał się dr. Laszlo. Przeciągłym, urzędowym głosem odczytywał sekretarz sądu wyrok, adwokat w ciągu zaś tego czasu kilkakrotnie zaprzeczająco poruszył głową, chcąc w ten sposòb wyrazić swe zdumienie z powodu surowego wyroku.

Dostrzegł to przewodniczący sądu.

— Pan będzie łaskaw—odezwał się głośno—zaniechać tego potrząsania głową.

Uwaga przewodniczącego wyprowadziła z równowagi dr. Laszlo, ktory nie zapominając „języka" wypalił:

— Poważam się nadmienić panu przewodniczącemu, że głowa moja całkowicie do mnie należy. Uwaga byłaby zupełnie słuszną, gdybym się ośmielił potrząsnąć pańską głową.

W sali sądowej zagrzmiał głośny śmiech. Śmieli się wszyscy: publiczność, przewodniczący, nawet oskarżony, którego bodaj nie wesoła czekała przyszłość.

ODKRYCIE BIEGUNA PÓŁNOCNEGO

Nauka i wytrwałość sprzągnięte razem, odkrywają nam coraz nowe tajemnice, tworzą nowe wynalazki, a człowiek nie ustaje w dociekaniu tych dziwów przyrody i natury, zakrytych dla ludzkości, lecz posuwa się coraz dalej i dalej, wypowiadając walkę wodzie, powietrzu, lądom i morzom.

Teraz właśnie nadeszła wieść, która poruszyła cały cywilizowany świat: oto podróżnik i uczony amerykański dr. Cook (Kok) doniósł, iż udało mu się dotrzeć do najbardziej oddalonego punktu ziemi, dotychczas zupełnie nieznanego przez ludzi, do bieguna północnego. Odkrycie tego nowego lądu, ze względów naukowych, ma niezmiernie ważne znaczenie. Wszelkie wyprawy śmiałych podróżników, przedsiębrane w celu odkrycia i zbadania bieguna północnego, kończyły się bądź śmiercią podróżników, bądź tym, że wracali oni z drogi, nie mogąc dotrzeć do najdalszego punktu z powodu nadzwyczajnych mrozów i lodów, jakie pokrywają całą Grenlandję i i morze Podbiegunowe, jedyne drogi do bieguna północnego. Dr. Kok przybył do Kopenhagi, gdzie zgotowano mu nadzwyczajne przyjęcie i wygłosił tam odczyt o odkrytym przez siebie lądzie. Wyprawa trwała od roku 1907, a trudy, jakie przechodził on i kilku jego towarzyszy, nie znajdują słów w potocznym opisie. Kok przybrał do pomocy czterech eskimosów i saniami, ciągniętymi przez psy, odbywał nadzwyczajną podróż. Brak śladu ludzi, nadzwyczajny mróz, lodowce, trudność orjentowania się w kierunku drogi, głód,—wszystko to składało się na iście piekielną drogę. Nareszcie 20 kwietnia 1908 roku na najbardziej oddalonym punkcie ziemi zatknął flagę amerykańską.

Jakkolwiek uczeni powątpiewali trochę w prawdziwość tego co opowiadał Kok, jednak obiecał on dostarczyć przekonywających dowodów, a ludność tymczasem ogłosiła go za zwycięzcę, przyjmując z niebywałymi honorami. Mianowano go honorowym doktorem nauk w uniwersytecie, król szwedzki udzielił specjalnego posłuchania, dobijano się o jego fotografje i t. d. Tymczasem, gdy świat cały miał oczy zwrócone na Koka, nadeszła druga wiadomość od jego współzawodnika, również słynnego amerykańskiego podróżnika Pearego, który tak samo jak Kok podróżował w celu odkrycia bieguna, iż to nie Kok, lecz Peary... odkrył biegun! Peary twierdzi, iż on jest odkrywcą i przytacza po temu dowody, dr. Kok obstaje przy swoim.

Obecnie między dwoma podróżnikami toczy się walka. Kto zwycięży—zobaczymy, czy Kok jednak, czy Peary, to mniejsza, byle wieść okazała się prawdziwą, byle człowiek przyczynił się do wzbogacenia nauki.

NOWY WYNALAZEK SANTOS DUMONTA

Słynny wynalazca udoskonalonego balonu ze sterem, Brazylijczyk Santos Dumont, który pierwszy okrążył na balonie wieżę Eiffla, wystąpił przed kilku dniami ze zbudowanym przez się latawcem bardzo małych rozmiarów, dającym świetne wyniki. Szybkość latawca Santos Dumonta przewyższa wszystkie dotychczasowe latawce i wynosi około 88 kilometrów na godzinę. Cały aparat z motorem 30 konnym, waży znacznie mniej niż wszystkie dotychczasowe.

Santos-Dumont wzloty swe odbywa nad domami i drogami w ściśle określonym kierunku. Przed kilku dniami wygrał on zakład polegający na przebyciu przestrzeni z Paryża do San-Cyr, którą to przestrzeń przebył w ciągu 10 min. 27 sek.

Świetny swój wynalazek Santos-Dumont ofiarował na ogólny użytek, pozwalając korzystać z planów budowy każdemu, kto tylko zechce. Ludzkość więc przez dar Santos-Dumonta posiądzie latawce, które dotychczas kosztowały wielkie sumy, wynalazcy bowiem ściśle chronili tajemnicę budowy, żądając za nią wielkich sum.

ODWAŻNA PODRÓŻNICZKA.

Karolina Mansfield, autorka angielska, powróciła w tych dniach do Londynu z niezwykłej podróży. Przebyła wzdłuż całą Afrykę od Kapsztadu na samym południu Afryki do Kairu w Egipcie czyli 16 tys. 720 mil ang. w przeciągu 218 dni, sama, jedynie w towarzystwie dwóch tragarzy-murzynów. Dojechawszy koleją z Kapsztadu do Broken Hill, szła 3 tys. 800 wiorst piechotą, albo niesiona przez swoich czarnych towarzyszów w hamaku i dalszą podróż aż do samego końca odbywała w ten sam sposób, z krótkimi, tylko przerwami, podczas których mogła posługiwać się koleją albo łodzią. Ukazanie się białej kobiety w dalekich i mało znanych częściach Afryki wzbudzało wielkie zaciekawienie krajowców, nie tyle jednak ze względu na jej cerę, ile na jasne włosy i obuwie na nogach. Ale oswoiwszy się z jej widokiem, czarni ludzie byli dla niej uprzejmi i pełni szacunku. Zważywszy, że pani Mansfield zwiedzała najniebezpieczniejsze kraje Afryki środkowej, należy podziwiać odwagę tej niestrudzonej podróżniczki.

JULJUSZ SŁOWACKI.

JAN BIELECKI.

Powieść oparta na podaniu historycznym.

(ciąg dalszy).

Nazajutrz rano pochowali w grobie
Starca, co orał grunt ostatniej miedzy.

Bielecki zniknął—żadnej o nim wiedzy,
A po nim żona chodziła w żałobie.
Jej serce straszne skołatały ciosy,
Po śnie wesela został płacz—pierścionek.

Nazajutrz rano, skoro spadły rosy,
Gdzie był dom Jana, samotny skowronek
Wzleciał nad skiby przeoranej roli,
Nucąc piosenki smutku i niedoli.

III.

BAL MASKOWY.

Oto ubogie szlacheckie komnaty;
Skromne, jak niegdyś naszych przodków ży- (cie;
Ściany drewniane, po ścianach obicie,
W różne obrazy, w różne chińskie kwiaty;
Straszne jak mary, które roi dziecię,
Z ram poczerniałe patrzą antenaty.
A przed obrazem jedna lampa płonie,
Gdzie Matka Boska w gwiaździstej koronie.

Noc nadchodziła, mrok zapadał szary;
Lecz budzą ciszę wieczornej godziny
Głośnym wahadłem po ścianach zegary.
A na dziedzińcu lipy i osiny
Szumiały smutnie—i gdzieś między szpary
Świerszcz się odzywał.—I pies, stróż rodziny,
U wrót podwórza nieraz się odwoła
Na psów szczekanie z pobliskiego sioła.

Siedziała Anna—przy niej ojciec stary
Otwiera świętych poważne żywoty,
I czyta głośno, a spokojność wiary
Jak deszcz wiosenny krzepi bujną niwę:
Zamienia rozpacz w uczucie tęsknoty,
I łzy zamienia w płacze nieszkodliwe;
Jako płacz dziecka, kiedy rozkwilone
Ściga za matką, chwyta za kraj szaty.

Wtem zaszczekały brytany zbudzone.
I nagle drzwi się otwarły komnaty—
Wszedł mały karzeł—czapkę miał na gło- (wie,
Brzmiącą dzwonkami, obszytą w galony,
I rzekł: „Niech będzie Chrystus pochwalony"!
—„Na wieki wieków" starzec mu odpowie.
A karzeł znowu nizko schylił głowy,
I rzekł: „Sieniawski, pan mój na Brzeżanach,
Dziś mię posyła po paniach i panach:
Jutro was prosi na swój bal maskowy.
Jutro do zamku tłum się wielki ściąga,
A wszyscy w dziwne przybrani maszkary"
—„Ha precz mi z oczu!" huknął cześnik (stary,
„Precz!"—Pan twój z nędzy, z łez naszych (urąga?
Precz! bo na Boga—" Lecz nie skończył (mowy
Upadł na krzesło i zdjęty niemocą,
Już gniewu swego nie mógł wywrzeć słowy.

Była to straszna chwila przed połnocą—
W około słychać nocnych kurów pianie.
I psy szczekały co wrót chaty strzegły:
Znagła zadrżały obrazy na ścianie —
Znów się drzwi domu na ścieżaj rozbiegły:
Wszedł blady człowiek—lecz na powitanie,
Jak zwykle Boga imienia nie chwalił;
I opatrzone w pieczęć zawinięcie
Złożył na stole i sam się oddalił.

„O córko! córko! to Jana pieczęcie!"
Wykrzyknął starzec, wosk rozłamał kruchy,
I znalazł słowa: „Anno! bądź na balu—"
A dalej szaty z tureckiego szalu.
Wiotkie ze złota ulane łańcuchy,
Brylanty lśniące jak gwiazdy w noc ciemną,
Perły daleko łowione w Basorze— —
Anna spojrzała i zbladła „O Boże!
Zmiłuj się nad nim—zmiłuj się nademną!"

Jak cudny obraz oczom się odkrywa!!
Czy Zygmunt z grobu wstaje, tron zasiada?
Czy znów z Wenecji, co po morzu pływa,
Do Polski wnosi karnawału święta?—
Odkąd Batory sławną Polską włada,
Polak się bije, zabaw nie pamięta.
Snem mu się zdają te świetne Brzeżany!
Oto są złote krakowskie komnaty,
Podobne kształtem, złoconemi ściany,
Strojne w atłasy i drogie bławaty.
Oto jest zgraja królewska barwiona —
Szaty ma cudne, dorobione twarze;
Weszli na sale— —Ale gdzież jest Bona?
Może truciznę podaje Barbarze?—

Snują się tłumem: pomiędzy kolumny,
Ujrzysz tu wszystkie zwyczaje, narody —
Patrz! oto piórem błyska Hiszpan dumny,
Nadto poważny, chociaż jeszcze młody;
Krzyż ma na piersiach, jak obrońca wiary
A w ręku jego drżą struny gitary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie 400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski 400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu 300
Pierwsze czytanki ułoż. M. K. 1.000
Upominek 1.300
Snopek 1.300
Podarunek dla Młodzieży 2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I 1$200
Część II 1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego 1$800
Podręcznik ortograficzny ul. Bog. Niew. Warnkówna 1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr. 2$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie 700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I 800
cz. II. 1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski 2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II 2$000
cz. III 2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie 1$400
Nauka rachunków część I 500
Nauka rachunków część II 600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi 1$100
— Z. Szczawiński S. kamiński
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas 1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas 1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński 7$000
Atlas historji naturalnej 6.500
Atlas Przyrodniczo geograficzny państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej 7$000
cz. II. w oprawie ozdobnej 7$000
Zasady zoologji—W. Colier 1$200
Geologia—Archibald Geikie 1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie 1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr. 2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej 1.400
Dzieje Polski, napisał Franek 700

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich 400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr. 800
nieoprawne 500
Jak się objawia życie ludzkie 500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr. 900
O powietrzu z obrazkami w oprawie 1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie 1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr. 900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie 1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi. 400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie 1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie 1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie 1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie 1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie 1$000
Domowa nauka oprawiania książek 400
Australja 700
Francja 800
Chińczycy 500
O zaćmieniu słońca i księżyca 500
Turcy 500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze 600
Zwierzęta przedpotopowe 500
Egipcjanie 600
Zwierzęta ginące i zaginione 500
Mały podręcznik weterynarji 500
Śpiewy historyczne Niemcewicza .stron 46 w oprawie. 1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie 1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie 700
Na nowym zagonie 600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem 300
Przez Sudan 3 t. op. 2.400
nieoprawne 1.500
Przygody Mateusza Jarząbka 300
Dola jednej Magdy 300
O Kubie mądrali 400
Przygody Jakóba w oprawie 1.200
Przygody myśliwca 400
Sokole oko 300
Sfinks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie 3.300
Czarownica 500
Michałko 300
Jurgis Durnialis 500
Sprawa o wóz 400
Młynarz z Zarudzia 600
Młyn na Pokusie 400
Nasze miasta 400
Przyjaciel koni 700
Z sierocej doli 600
Cztery powiastki 400
Duchy Czarnego boru 400
Powieści i baśnie zbiorek I. 500
„ „ „ „ II. 600
„ „ „ „ III. 700
Mali bohaterowie 300
Rikityki 200
Żona z jarmarku 1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan] 1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny 1$200
nieopr. 800
Zwycięzca z pod Kircholmu 200
Z życia ludzi i zwierząt I. 400
„ „ „ „ II. 500
Scyzoryk 300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie 3.500
W Kalifornji w op, 2.000
Żołnierzyk burski w op. 2.000
Podróże Guliwera w op. 2.000
Ostatnie dni Pompei w op. 2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie 2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr. 3$200
nieopr. 2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce 300
Męczennicy za wolność i lud 400
Niedola 1$500
Za wolność i lud 800
Bór 2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja 400
Powstanie Narodowe 500
Ksiądz Mackiewicz 400
Pod Wiedniem 500

NOWE KSIĄŻKI!!

Wszystkie książki oprawne w płótno angielskie.

BRZYDKA—powieść przez Michalinę Domańską 1.100
W powieści tej utalentowana autorka przedstawia losy młodej, dobrej i bogatej panny, którą z powodu brzydoty jej spotyka wele przykrości i zawodów. Dużo czasu mija, nim znajduje się człowiek, który umie ujrzeć pod brzydką powierzchownością piękne strony jej duszy. — cena 1.100

HUMORESKI. Fr. Reinsteina
Kilkanaście krótkich, dowcipnych opowiadań, napisanych żywo i barwnie—1.100

MILJONY! Powieść giełdowa w liścikach napis. Szulem-Alechem. tłómaczenie z żydowskiego. —
Autor tej nader oryginalnej „powieści w liścikach“ jest jednym z najdowcipniejszych pisarzy żargonowych. „Miljony“—to szereg liścików męża do żony i jej do męża. Mąż — faktor obraca wciąż „miljonami“ nie mając grosza własnego i przerzucając się wciąż od jednej »spekulacji« do drugiej, od »geszeftu« do »geszeftu«. Listy żony są pełne komicznej charakterystyki żydowki ciemnej, kochającej męża, a jednocześnie wiecznie go przeklinającej. 1.300

CZTEREJ. Conan Doyla.
Autor przygód »Sherlock'a Holmesa« w powieści tej raz jeszcze wyprowadza bohatera swego w jednej z najbardziej zawiłych sytuacji 1.300

ZBRODNIE POLITYCZNE nap. Ludwik Proal.
Autor we wstępie mówi o swej książce: „Opowiadając o zbrodniach polityki wykrętnej i gwałtownej, pragnąłem dowieść faktami, że tylko polityka prawa i uczciwa jest jedynie wielką, że zrywając z moralnością, zniesławia się ona najpierw sama, a potem gubi się w awanturach i wybiegach. — Cena 1.300

CO MÓWIĄ LASY LITEWSKIE nap. Kazimierz Gliński.
Powieść z czasów pogańskiej Litwy. W powieści tej przedstawione są losy polki, wziętej do niewoli przez litwina. — 1.500

NOWELE AMERYKAŃSKIE, nagrodzone na konkursach. —
Zbiór nowel różnych autorów, nagrodzonych na konkursach, ogłaszanych przez pisma amerykańskie.—cena 1.300.

POJEDYNEK przez A. Kuprina.
Powieść nadzwyczaj zajmująca, osnuta na tle życia oficerów rosyjskich 2 tomy — cena 2.700

BRYLANTOWA STRZAŁA i inne nowele — przez Wiktora Gomulickiego. — Zbiorek ten zawiera, oprócz »Brylantowej strzały« nowele: »Krikri,« »Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotąd swych „pism“ napisać« „Niech wejdzie“ i „Potrawka z gołębi“ 1,300

SYBERJA. przez J. Kennana.—4 tomy 4.500
U nas w Polsce, sam dźwięk wyrazu „Syberja“ budzi grozę. Dość sięgnąć do wspomnień każdej przeciętnej rodziny polskiej, której tradycya obejmuje życie trzech lub czterech pokoleń. Wszystko można wówczas zrozumieć. Nie dziw więc, że książka Kennana, poświęcona opisowi Syberji i życia zesłańców wywoływała i wywołuje wśród społeczeństwa naszego duże zainteresowanie.

ŻYWE OBRAZKI nap. W. Kosiakiewicz. Zbiór ten zawiera następujące opowiadania: 1. Jak za dawnych czasów. 2. Sen pana Hufniakiewicza. 3. Idee pana adjutanta 4. Oni—Historja ogromnie współczesna. 5. Dnia jednego. 6. Życie idzie w kółko. 7. Doskonały pomysł do dramatu albo powieści. 8. Ciekawa historja o Cornisie, który sprzedał duszę djabłu dla tego tylko, aby posiąść piękną burmistrzankę. 9. Lutek ma dzień szczęśliwy. 10. W pokoju dziecinnym. 11. Pan profesor filozofji. Cena 1.300

SZKICE I HUMORESKI — nap. Mark Twain. Książka ta zawiera całą serję szkiców słynnego humorysty amerykańskiego. 1.300

TRZĘSAWISKO — nap. Upton Sinclair. Tłomaczenie z angielskiego. 4 Tomy. Słynna powieść ta przedstawia losy emigrantów w północnej Ameryce. Uznanie, jakiem cieszy się, samo mówi o wartości dzieła tego, pisanego, jak się wyraża jeden z krytyków, łzami i krwią serdeczną. Cena 4.500

KSIĄŻKA MOICH SYNÓW — nap. Paweł Doumer. „Książka ta“, mówi na wstępie autor, „jest tylko streszczeniem rozmów ojców z dziećmi w czasie rozmaitych okoliczności. Jest to książka młodzieńców, dochodzących do wieku męzkiego. Może uczyni im ona pewniejszą drogę życia lub przynajmniej pomoże do wejścia na nią krokiem pewnym, żywym.“ 1.300

RODZINA I SZKOŁA — przez W. M. Doroszewicza. Cena 1.300
Utalentowany pisarz, nowelista i dziennikarz pochwycił trafnie i subtelnie w szkicach tych—niejedną stronę życia szkoły rosyjskiej—uwydatnił niejeden gwałt, płynący z mechanicznego stosowania okólników i przepisów ministerjalnych, oświetlił niejedną tragedję duszy dziecka.

PAMIĘTNIK EX-DZIEDZICA, z dopiskami ex-pachciarza.
Szkice z podwójną kredką, w oświetleniu Jankla Maślanki. 2 tomy. Cena 2.500

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka 300
Moi koledzy 400
Mały patrjota 300
Szare kaczątko. Duże i Małe 400
Królestwo grzybów.—Tocia 300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka 400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami. 300
Brzydkie kaczątko. 300
Ropucha. Krasnoludek. 300
Za późno. 300
Lat temu 900. 300
Słoneczko. Na świeżem sianku. 300
Bracia Mowglego. 300
Rikki-tikki-tavi. 300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów 200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn. 300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie. 300
Oblężenie Berlina 300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy. 300
Królewicz Bolko. 200
Wnuczka Kazimierza. 200
Pod Zbarażem. 400
Rycerz Błękitny. 400
Słowianie: uroczystości i obrzędy. 300
Bolesław Chrobry. 300
Zalew kopalni. 300
Legendy górnicze. 300
Wędrówka kwiatów. 200
Na łące. Amator jajecznicy. 300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka. 300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka. 300
Niewidomy. Kraszanki. 200
Rodzina królików. Muszka i pająk. 200
Bajki i wiersze. 400
Wybór wierszyków. 300
Bardzo dawno. Królestwo skał. 200
Przyjaciółki. Waluś. 300
Bez przewodnika. 400
Janko Cmentarnik. 300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej. 400
Koronacya Zygmunta Augusta. 300
Wybót poezji. — Lenartowicz. — 400
Wybór poezji —Kondratowicz.— 400
Wybór powiastek. 400
Upał. Sosna. 300
Wybór powiastek. 300
Kwiaty Ilkida. 200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba. Zaeslka
Coś. Len 300
Cień. Śpiewak z pod strzechy 300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko. 300
Świerszcz. Błędne ogniki. 200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym. 250
Banasiowa. 250
Nasza szkapa. 300
Niemczaki. 250
Siłaczka. Na pokładzie. 300
Antek. 300
Na wakacyach. Katarynka. 300
Siteczko. Czy pamiętasz? 300
Babunia. 300
Ogniwa. 300
Panna Antonina. 300
A... B... C... 300
Janko muzykant. Latarnik. 250
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły 300
Bartek zwycięzca. 400
Czytanki polskie I. 1.000
Czytanki polskie II. 1.000
Sąd 300
W porębie. Przy robocie. 300
Tomek Baran. 400

Katalog nut

UTWORY NA ORKIESTRĘ DĘTĄ.

Pieśni narodowe — — — — 7$500
Zbiór ten zawiera następujące pieśni:
1. Jeszcze Polska nie zginęła,
2. Z dymem pożarów.
3. Boże coś Polskę.
4. Dręczy lud biedny.
5. Boże Ojcze Twoje dzieci.
6. Polak nie sługa.
7. Pomoc dajcie nam rodacy.
8. Trzeci maj.
9. Walecznych tysiąc.
10. Bartoszu.
11. Patrz Kościuszko.
12. Dalej bracia.
13. Warszawianka.
14. Kde dom ov mój.
15. Hej Slowane.

Utwory A. Karasińskiego

Eliseum — Walc 5.000
Marya „ 5.000
François „ 5.000
Odpowiedź na François 5.000
André 5.000
Kurjer Warszawski — Walc 5.000
Walc węgierski 5.000
Polka Maniuta 2.800

Lochman „Kasztelanka“ Polka-mazurka 2.000
Lochman Mandarynka — Polka 2.400
„ Kmicic — Mazur 2.400
„ Finezja — Walc 4.500
Lewandowski — Jakich mało — Mazur 2.000
Lewandowski — Marsz Jubileuszowy 2.400
„ Wolna Polka 2.000
„ Niobe—Polka 2.400
„ Polka świąteczna 2.000
Namysłowski — Na bok z drogi Mazur 2.200
Namysłowski — Fornal — Mazur 1.900
Szulc — Jaś — Mazur 2.000
Krasuski — Marzenia młodości Walc 4.500
Labadi—Niech żyje Warszawa. Marsz 3.000
Piękność z Nowego Yorku — operetka-Potpouri 7.000
Trzy życzenia — Potpouri 6.000
Dzwony Kornewilskie — Potpouri 6.500
Marsyljanka 2.000
Nowe pieśni cygańskie — Potpouri 8.600
Gejsza — Potpouri 10.000
Girl — walc 7.000
Massenet — Elegja 2.600
Karasiński — Węgierka 5.000
Walc z operetki „Słodka dziewczyna“ 11.000
„ „ „Wesoła wdówka“ 10.000
Cremieux—Gdy miłość się budzi—walc 6.600
„ Gdy miłość umiera—walc 6.600
Straus — Walzertraume 10.600
Uwertura z op. „Głosy z Portici“ 8.700
„ „ „ „Norma“ 6.200
Potpouri z op. „Carmen“ 8.700
Bethoven — Marsz pogrzebowy 6.600
Uwertura z op. „Marta“ 6.600
Strauss — Bocaccio — walc 6.600

UTWORY NA FORTEPIAN.

Polskie kłosy—zbiór melodji narodowych 4.000
Snopek melodji z rodzinnej niwy 3.500
Wiązanka melodji swojskich cz I. 3.000
„ „ „ cz II. 4.000

Śpiewy na cztery głosy mieszane.

Lirnik — cz I. oprawny 5.500
„ „ „ nieoprawny 4.000
Lirnik — cz II. — oprawny 7.500
„ „ „ nieoprawny 6.000

Śpiewy na cztery głosy męskie.

Lutnia — cz I. — oprawna 7.300
„ cz II. — „ 7.300

———

Zawiadamiamy

szanownych klientów

że nasz oddział Towarów bławatnych

PRZENIESIONY ZOSTAŁ DO NOWEGO LOKALU

Plac Tiradentes Nr. 5

upraszamy kupujcych o łaskawe ZWRACANIE SIĘ DO LOKALU TEGO

Paulo Hauer & S-ka. *Telefon 236.*

Kolonistom i Kupcom

polecamy zaszczytnie znany zakład rymarski rodaka

Fr. Wykroty

który po długoletniej praktyce w pierwszorzędnych warsztatach niemieckich otworzył przed rokiem pracownię w Kurytybie.

PRAÇA TIRADENTES Nr. 40 (obok kamery municypalnej).

Wykonywa i ma zawsze na składzie uprzęże i chomonta na konie, siodła systemu angielskiego i brazylijskiego, rzemienie, materace i inne tym podobne rzeczy wchodzące w zakres rymarstwa i tapicerstwa.

Robota mistrzowska, towar wyborny, ceny niskie.

Wszelkie Roboty Drukarskie

Bilety, faktury, kwity, karty reklamowe, koperty firmowe i t. d. w języku polskim lub portugalskim przyjmuje i wykonywa

KSIĘGARNIA POLSKA

Caixa postal 122

Kurytyba

GRAMATYKA POLSKO-PORTUGALSKA

cena z przesyłką 2$000.

Księgarnia polska — Caixa postal 122 Kurityba.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZŁOTNICZY I ZEGARMISTRZOWSK

FRYDERYK KOPF

Kurytyba

ulica São Francisco Nr. 27.

Słynne zegarki amerykańskie „Keyston Elgin, i szwajcarskie „Omega".

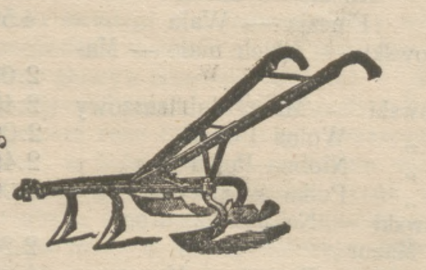
Reperacje uskutecznia szybko i dobrze

Dom handlowy

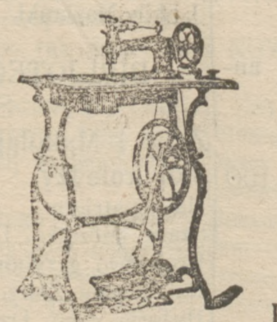
Ludwik Rose

WSZELKIE NARZĘDZIA

Pługi



Piły
Heble
Świdry
Gwoździe
Druty
Obcęgi



Zamki
Okucia
Zawiasy
Śruby

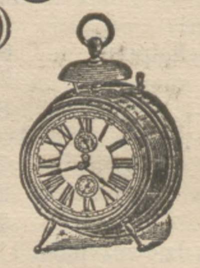


Drut kolczasty
Maszyny do szycia
Naczynia kuchenne
Szyby przycięte
Lampy

Młynki do kukurydzy.

SIECZKARNIE — PRZYWÓZ BEZPOŚREDNI — Wymiana wszelkich pieniędzy

---



NAJWIĘKSZY SKŁAD
Zegarów, zegarków i wyrobów ze złota

WIKTOR GUGISCH

ul. José Bonifacio, Nr. 10
Kurytyba—Parana.

Sprowadza wprost z Europy: zegarki kieszonkowe, ścienne, stołowe, budziki, łańcuszki. Pierścienie ślubne i inne, okulary, — binokle, kompasy, termometry i t. d.

Wykonywa wszelkie reperacje tak w zegarkach jakoteż i w innych przedmiotach złotych, srebrnych i t. d.

Ceny najprzystępniejsze!

Na wszelkie reperacje, daję na rok gwarancję!

!! WAŻNE DLA SZKÓŁ !!

TABLICE ORTOGRAFICZNE

ułożone przez Bogucką, Niewiadomską i Warnkównę

zawierające trudniejsze wyrazy, rozmiaru 80x55 cm.

do nabycia

w Księgarni Polskiej

komplet (10 tablic) z przes. poczt. 3$500

„ naklejony na płótno 12$000

KSIĘGARNIA POLSKA

Curityba — Caixa postal 122.

Następujące, nadzwyczaj zajmujące książki, świeżo otrzymano w ograniczonej ilości:

(Ceny podajemy z przesyłką pocztową)

Najpiękniejsze czarodziejskie baśnie polskie 800
Królewicz żebrak. Opowiadanie historyczne według Twaina. Bardzo zajmujące opowiadanie o królewiczu angielskim i żebraku tak podobnym do niego, że nawet krewni się mylili 500
Historja o karzełku z dużym nosem. Zajmująca bajka przez Wilhelma Hauffa 500
Zbiór najpiękniejszych deklamacji miłosnych i wesołych, z dodaniem śpiewek i piosnek dla rozrywki młodzieży płci obojga 800
Dzieci stepów. Ciekawe opowiadanie z wojen Amerykańskich przez Henryka Wilda. Przekład z angielskiego 600
Jezioro śmierci. Opowiadanie z życia Amerykańskich podróżników według Tenimora Coopera 800
Napad w pustyni czyli krwawe dzieje lasów indyjskich 800
Pożar w kopalniach— nadzwyczajnie zajmująca powieść uwieńczona nagrodą 1000 dolarów na konkursie w Chicago 600
U dzikich w niewoli, czyli odwaga zwycięża. Opowiadanie na tle wojen Malajskich 600
Wesoły deklamator. Wybór najpiękniejszych deklamacji i monologów, zebranych dla rozweselenia towarzystwa 800
Figlarz Warszawski. Zbiór wesołych żartów i anegdot. Zebrał i wydał Dowcipniś 700
Czarni niewolnicy, czyli przyjaciel negrów. Opowiadanie z wojen meksykańskich, według Mayne-Reyda 800
Korsarze Chińscy, czyli Czarne flagi. Opowiadanie z życia marynarzy 800
Ścinacze głów. Opowiadanie historyczne z wojen indyjskich 800
Rinaldo-Rinaldini. Życie i czyny słynnego bandyty włoskiego 800
Jak się stać miłym w towarzystwie i pożądanym dla kobiet. Obszerny zbiór przepisów towarzyskich z zastosowaniem wszelkich wesołych lub smutnych okoliczności życia, wraz z cennemi wskazówkami pozyskania miłości i powodzenia u kobiet 800
Najnowsza wyrocznia przyszłości, wyjawiająca tajemnice życiowe, czyli sztuka dowiedzenia się o swym losie za pomocą kart lub figur symbolicznych 900
Wielki najdoskonalszy Sennik Polski, opracowany podług najwiarogodniejszych ksiąg egipskich i perskich, zawierający 5000 snów, sposoby kładzenia kabały i t. d. 900
Miljon snów. Nowy wielki sennik, opracowany według najwiarogodniejszych ksiąg, zawierający przepowiednie wszystkich snów z dodaniem wróżenia z kart oraz z rąk. 900
Żyd wieczny tułacz. Słynna powieść Eugenjusza Sue. 10 tomów, cena 6$500
Pracownicy morza. Powieść przez Wiktora Hugo — 4 tomy 3$500
Kościół Panny Marji w Paryżu powieść przez Wiktora Hugo 5$800
Tajemnice ręki i głowy

POWIEŚCI JULJUSZA VERNE

500 miljonów Begumy 2$700
Na około księżyca
Pięć tygodni na balonie 2$700
Pustynia lodowa 2$000
Gwiazda Południa 2$000